

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/5861,Szef-BBN-dla-FAKTY-Magazyn-Gospodarczy-Unowoczesniamy-sily-zbrojne.html>

2021-09-20, 20:21

02.09.2014

Szef BBN dla „FAKTY. Magazyn Gospodarczy”: Unowocześniamy siły zbrojne

Zachęcamy do przeczytania wywiady z szefem BBN ministrem Stanisławem Koziejem, opublikowanego na łamach Magazynu Gospodarczego FAKTY. Rozmowa dotyczyła polityki bezpieczeństwa Polski oraz planów na szczyt NATO w Newport.

Unowocześniamy siły zbrojne

Na zbliżającym się szczycie NATO chcemy zabiegać o strategiczne wzmocnienie wschodniej flanki NATO: Polski, krajów bałtyckich, Wyszehradzkich, Rumunii czy Bułgarii. Pojawiło się na niej realne zagrożenie związane z agresywną polityką Rosji. Od dłuższego czasu - na co zwracaliśmy uwagę - werbalnie deklarowała ona swoją wrogość do Zachodu. Teraz ze sfery deklaracji przeszła do praktycznych działań - mówi prof. dr hab. Stanisław Koziej, sekretarz stanu, Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, w rozmowie z Jerzym Bojanowiczem.

Czy sytuacja na wschodzie wpłynęła na ogląd BBN na kwestie związane z bezpieczeństwem Polski?

Oczywiście. Myślę też, że nie tylko u nas, ale we wszystkich „BBN-ach” Europy, a pewnie i świata.

Z polskiego punktu widzenia charakter konfliktu rosyjsko-ukraińskiego potwierdza nasz sposób myślenia o możliwych zagrożeniach. Zdefiniowaliśmy je w ramach Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego i opisaliśmy w opublikowanej w 2013 r. Białej Księdze Bezpieczeństwa Narodowego RP. Chodzi o zagrożenia, które są lokowane poniżej pewnego progu wywołującego wspólną reakcję Sojuszu Północnoatlantyckiego czy Unii Europejskiej.

W Białej Księdze tego typu sytuacje nazwaliśmy trudnokonsensusowymi. Czyli takimi, w przypadku których NATO ma kłopoty z oceną działań agresora i podjęciem stosownych działań. Rosja w konflikcie z Ukrainą - można powiedzieć - po mistrzowsku stosuje tę taktykę: nie przekroczyła progu klasycznej, regularnej wojny i opanowała Krym. Teraz swoimi działaniami straszy się przekraczać próg pełnych wspólnych sankcji, jakie Zachód mógłby na nią nałożyć.

Konflikt ten niejako potwierdza konieczność wyspecjalizowania własnego systemu obronnego w przeciwstawianiu się takim podprogowym zagrożeniom. Pokazuje także, o co powinniśmy zabiegać w negocjacjach z sojusznikami, aby wzmocnić zewnętrzne filary naszego bezpieczeństwa: Unię Europejską i NATO.

Czy wystąpienie prezydenta Baracka Obamy 4 czerwca na Placu Zamkowym w Warszawie, a także rozmowy z nim Prezydenta RP i Premiera, zmieniły nasze podejście do kwestii bezpieczeństwa?

Wystąpienie Prezydenta USA, a także treść jego rozmowy z Prezydentem B. Komorowskim przed szczytem państw wschodniej flanki NATO w Warszawie 22.07 br., widzę na tle całościowej reakcji Stanów Zjednoczonych na kryzys. Amerykanie jako jedyni z naszych sojuszników zareagowali na wzrost zagrożenia w sposób praktyczny: przysłali do Polski dodatkowe samoloty i dodatkowych żołnierzy na ćwiczenia. To ich generałowie - np. gen. Philip Breedlove, naczelny dowódca sił NATO w Europie - jednoznacznie i konkretnie mówią, na czym polega zagrożenie i co

trzeba byłoby zrobić, aby się mu przeciwstawiać skutecznie.

Wypowiedzi prezydenta Obamy kwitują amerykańskie patrzyenie na bliski nam problem strategicznego wzmocnienia wschodniej flanki NATO. Oczekiwania co do tego od pewnego czasu definiujemy i opisujemy coraz bardziej szczegółowo, a amerykański głos możemy teraz wykorzystywać w naszych staraniach wewnątrz NATO. Czy i na ile to będzie skuteczne, ile nam się uda uzyskać, zobaczymy na wrześniowym szczycie NATO w walijskim Newport.

Wspomniał pan o „Strategicznym Przeglądzie Bezpieczeństwa Narodowego”. Jakie są jego wnioski i jak one wpływają na krajową politykę bezpieczeństwa?

Wskazałbym dwa typy wniosków – dotyczące naszej strategii operacyjnej oraz strategii przygotowawczej (preparacyjnej). Pierwszy wskazuje na potrzebę przeniesienia naszego głównego strategicznego wysiłku z działań zewnętrznych, misji poza granicami kraju, na zapewnienie bezpieczeństwa terytorium RP.

Natomiast w obszarze przygotowań obronnych sformułowaliśmy trzy podstawowe kierunki działania. Pierwszym z nich jest konieczność integracji systemu kierowania i zarządzania bezpieczeństwem narodowym. W Polsce wciąż jest on bardzo rozdrobniony, rozproszony: mamy takie resortowe zarządzanie bezpieczeństwem, każde ministerstwo zajmuje się swoim obszarem. Brakuje ponadresortowego, zintegrowanego patrzenia i koordynowania całości.

Kto tym powinien się zajmować: prezydent czy Kancelaria Premiera?

Przede wszystkim w rządzie powinna powstać ponadresortowa struktura zajmująca się łączeniem i koordynowaniem działań w różnych obszarach bezpieczeństwa.

W latach 90. ubiegłego wieku funkcjonował Komitet Spraw Obronnych Rady Ministrów – dziś w rządzie nie ma miejsca, w którym mogliby zebrać się ministrowie i ustalić wspólne działania w sferze bezpieczeństwa. Nie ma też struktury etatowej, która by się tym zajmowała.

W Przeglądzie proponujemy m.in. utworzenie pod kierownictwem premiera „Rządowego Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego” czy „Komitetu Rady Ministrów ds. bezpieczeństwa narodowego”, w którego pracach uczestniczyliby ministrowie odpowiadający za najważniejsze działy bezpieczeństwa. Sugerujemy, aby strukturą etatową obsługującą to kolegialne ciało było odpowiednio przekształcone, z poszerzonymi kompetencjami, Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, które dziś właściwie odpowiada za zarządzanie kryzysowe i wręcz wbrew tej integracyjnej rekomendacji zostało wtłoczone do jednego resortu, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. A przecież dzisiaj nawet zarządzanie kryzysowe jest sprawą wieloresortową, nie mówiąc już o zarządzaniu całym szerokim kompleksem spraw bezpieczeństwa narodowego. Uważamy, że integracja kierowania bezpieczeństwem narodowym, zgodnie zresztą z natowską i unijną ideą "comprehensive approach", jest jednym z najpilniejszych zadań do realizacji, jeśli chcemy skutecznie zapewniać bezpieczeństwo narodowe.

Mówi pan, że proponujecie nową strukturę, ale przecież prace nad „Strategicznym Przeglądem Bezpieczeństwa Narodowego” zakończyły się w 2013 r.!

Tak, ta przyjęta na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego propozycja nie jest dziś w zadowalającym stopniu realizowana. Jednak muszę zaznaczyć, że ma ona charakter rekomendacji i rząd nie jest formalnie zobowiązany do jej wykorzystania.

Wracając do kierunków przygotowań naszego systemu bezpieczeństwa, drugą rekomendacją Przeglądu jest profesjonalizacja wyspecjalizowanych ogniw operacyjnych, jakie państwo tworzy do działania na rzecz bezpieczeństwa. Mam na myśli siły zbrojne, policję, wywiad, kontrwywiad, straż graniczną i pożarną itd. Mówiąc najogólniej: struktury umundurowane. W tym obszarze podkreślamy, że najważniejsze jest ich profesjonalne przygotowanie: profesjonalne kadry, nowoczesne struktury i wyposażenie oraz adekwatne do potrzeb operacyjnych szkolenie.

Trzecim wnioskiem jest konieczność powszechności przygotowań. W sytuacji, kiedy mamy zawodową armię oraz inne, w większości również zawodowe, struktury operacyjne systemu bezpieczeństwa narodowego – szczególnie ważne jest upowszechnianie wiedzy i umiejętności w zakresie działania obronnego także wśród struktur cywilnych, lokalnych społeczności czy obywateli.

Zwracam również uwagę na fakt, że im bardziej państwo jest demokratyczne, tym w większym stopniu działania władz zależą od głosu opinii publicznej, od pojedynczych obywateli, wyborców. Im większą obywatele mają świadomość faktycznych zagrożeń, wiedzę o potrzebach bezpieczeństwa i możliwościach państwa, w tym większym stopniu gotowi są akceptować długofalowe decyzje władz, zwiększające nasze poczucie bezpieczeństwa. Jeżeli wiedza, strategiczna świadomość Polaków jest niska, wówczas sprawy bezpieczeństwa są lekceważone. Władze państwa, nie czując wsparcia ze strony społeczeństwa, nigdy nie są skłonne do podejmowania strategicznych decyzji, które w odniesieniu do bezpieczeństwa muszą być wszakże podejmowane i realizowane kosztem zaspokajania potrzeb bieżących.

Zidentyfikowaliśmy ten problem i staramy się upowszechniać wśród Polaków wiedzę o bezpieczeństwie. Samą Białą Księgę rozsyłaliśmy w tysiącach egzemplarzy m.in. do wszelkich instytucji państwa, uczelni, instytutów badawczych, bibliotek, mediów itp. Z wersją elektroniczną trafiliśmy wręcz pod "elektroniczne strzechy", rozsyłając ją do wszystkich struktur rządowych i samorządowych, do wszystkich polskich gmin łącznie. Upowszechnianie wśród Polaków strategicznego myślenia o swoim bezpieczeństwie jest jednym z najważniejszych wyzwań na najbliższe lata.

A czy trwający konflikt na Ukrainie nie dał asumptu do myślenia o zwiększeniu liczebności armii zawodowej?

Uważamy, że 100 tys. żołnierzy zawodowych jest dziś wielkością optymalną. Decyzja o wielkości potencjału obronnego zawsze musi być wypadkową między potrzebami operacyjnymi, a ekonomicznymi możliwościami państwa. Nie można ryzykownie lekceważyć skali potrzeb operacyjnych. Ale nie można też przekroczyć możliwości ekonomicznych państwa, ponieważ odbywałoby się to kosztem rozwoju gospodarczo-społecznego i w dłuższym dystansie miało negatywny wpływ na same siły zbrojne.

Cała sztuka polega na właściwym określeniu tego balansu. Nam bardziej zależy na jakości sił zbrojnych, niż ich ilości. Uważamy, że w stosunku do najbardziej prawdopodobnych zagrożeń, np. agresji podprogowej (poniżej progu otwartej, regularnej wojny), uderzeń selektywnych, ataków aterytorialnych, asymetrycznych, hybrydowej dywersji itp. liczebność naszej armii – jeśli będzie ona właśnie na dobrym poziomie jakościowym, będzie w pełni profesjonalna – jest wystarczająca. Natomiast w przypadku groźby agresji regularnej na wielką skalę warto zauważyć

, że byłaby ona jednoznaczną agresją na NATO, nie tylko na Polskę. Możemy więc zasadnie uwzględniać wsparcie naszych sojuszników. Zresztą taka duża wojna nie wybuchłaby z soboty na niedzielę, zagrożenie musiałoby narastać...

... ale agresja Rosji na Krym zaskoczyła służby polskie i wszystkich zachodnich krajów!

Taka operacja, jak aneksja Krymu, nie jest tym samym co wojna na dużą skalę. Jest wręcz typowym przykładem agresji podprogowej, zagrożeń, o których wcześniej mówiliśmy i w stosunku do których powinniśmy "specjalizować" swój system obronny.

Rosjanie ogłaszają na Białorusi wspólne manewry i ... atakują Polskę!

W świadomości rosyjskiego decydenta taki atak oznaczałby wywołanie wojny z całym NATO na dużą skalę. Czy wojska zebrane na ćwiczenia mogłyby wystarczyć na taką wojnę? Czy Rosja jest gotowa na takie żywotne ryzyko? Bo jeśli nawet nie od razu duża liczba wojsk z innych krajów znajdzie się na naszym terytorium, to będą one włączane do działań zgodnie z planami operacyjnymi. A czy Rosja ma możliwości wygrania wojny z NATO? Tu dochodzimy do problemu odstraszenia, do strategicznych kalkulacji ryzyka wywołania wojny na dużą skalę.

Uważam, że siła NATO polega głównie na sile odstraszenia, zniechęcania, powstrzymywania przed taką agresją, która wywołałaby z pewnością reakcję całego Sojuszu. Dlatego nieprzypadkowo Rosja wdraża strategię działań podprogowych, poniżej progu konsensusu w NATO co do konieczności, siły i sposobu reagowania, doktrynę stwarzania sytuacji trudnokonsensusowych dla NATO i UE. Raczej więc zamiast otwartej wojny na dużą skalę można spodziewać się presji polityczno-militarnej oraz agresji ograniczonej, selektywnej, bez większych przygotowań, z zaskoczenia, z gotowością jej szybkiego przerwania, czyli deeskalacji, aby utrzymywać sytuację trudnokonsensusową i redukcować ryzyko zmasowanej reakcji odwetowej całego sojuszu. W związku z tym my, jako państwo graniczne NATO i UE musimy budować i unowocześniać nasze siły zbrojne przede wszystkim pod kątem zdolności przeciwzaskoczeniowych, aby nie dać się zaskoczyć i szybko, celnie i skutecznie reagować na ewentualne podprogowe operacje i ataki zbrojne. Oznacza to zwiększanie sprawności wywiadu i rozpoznania, szybkości reagowania, by nie dać się zaskoczyć. Dlatego w Białej Księdze napisaliśmy o specjalizacji przeciwzaskoczeniowej. Wojsko polskie, ze względu na nasze położenie geostrategiczne, powinno specjalizować się w zdolnościach przeciwdziałających atakowi z zaskoczenia.

Jak pan ocenia jakość SZ RP?

Z roku na rok jest coraz lepsza. Gdy 15 lat temu wstępowaliśmy do NATO mieliśmy armię „starego typu” – postradziecką. Ale przez ostatnie 10 lat, od czasu obowiązywania stałego wskaźnika nakładów na obronę w wysokości 1,95 proc. PKB, nasza armia się unowocześniła. Mamy nowoczesny sprzęt jak Rosomaki, samoloty F-16, przeciwpancerne rakiety Spike i bardzo dobre na poziomie niskiego pułapu przeciwlotnicze rakiety Grom. Polska zbliża się pod względem nowoczesności sił zbrojnych do średniej natowskiej w Europie.

Naszą ambicją jest natomiast znalezienie się w czołówce. Służą temu uruchamiane programy modernizacyjne dotyczące m.in. budowy obrony przeciwrakietowej, zakupu nowoczesnych śmigłowców czy inwestowania w systemy informacyjne. Natomiast w kolejnym cyklu modernizacyjnym jako priorytetowe zadanie modernizacyjne rysuje się szerokie z informatyzowanie sił zbrojnych, w tym rozwój zdolności cyberobrony, wykorzystanie wszelkiego typu bezzałogowców (powietrznych, lądowych i morskich), a także wykorzystanie technologii satelitarnych. To niewątpliwie przyszłość sił zbrojnych.

A wracając do liczebności wojska polskiego, to co pan sądzi o Narodowych Siłach Rezerwowych (NSR)?

Oceniam je bardzo krytycznie. Idea, który przyświecała tworzeniu NSR, została zupełnie wypaczona. To co dziś istnieje, nie ma nic wspólnego z siłami rezerwowymi. To są pojedynczy żołnierze, umiejscowieni w różnych jednostkach i strukturach.

Czeka nas więc fundamentalna reforma NSR. Osiągnęliśmy z Ministerstwem Obrony Narodowej konsensus w tej sprawie. Chciałbym, by reforma doprowadziła do utworzenia, jak to roboczo nazywam, "wojska wojewodów". By powstały pewne formacje delegowane w trakcie zagrożenia czy wojny do realizacji lokalnych zadań, będących w gestii wojewodów.

Uważam, że w każdym województwie powinien być batalion NSR, jako taki odpowiednik amerykańskiej gwardii narodowej. Oczywiście nie mamy ambicji, by to były oddziały pancerne, lotnicze czy morskie, jak to jest w USA, ale by szybko reagowały w sytuacjach szczególnych zagrożeń, a w czasie wojny np. chroniły ważne operacyjne obiekty oraz urządzenia infrastruktury krytycznej. A gdyby obszar ich odpowiedzialności został zajęty przez agresora, powinny włączać się w działania nieregularne (choć dywersja na tyłach wroga jest domeną wojsk specjalnych).

Jakie działania podporządkowane są utrzymaniu w kolejnych latach bezpieczeństwa w kontekście polityki międzynarodowej, obecności w strukturach NATO i Unii Europejskiej?

Jeszcze zanim w następstwie rewolucji ukraińskiej i rosyjskiej interwencji zbrojnej w nią wybuchł kryzys bezpieczeństwa w Europie nastawialiśmy się na doprowadzenie do reorientacji strategicznej NATO po zakończeniu operacji w Afganistanie. Domagaliśmy się, aby NATO powróciło do swoich korzeni. Czyli zajęło się w większym stopniu niż dotychczas bezpieczeństwem państw członkowskich, a nie tylko "gaszeniem kryzysów" gdzieś daleko od swych

granic. Zagrożenie, jakie pojawiło się dziś na wschodniej flance sojuszu, dostarczyło dużo więcej argumentów na rzecz realizacji tego postulatu.

W stosunku do przyszłego NATO, mamy trzy priorytety, o które będziemy zabiegać na szczycie w Newport, a które składają się w sumie na strategiczne wzmocnienie wschodniej flanki NATO, zwłaszcza poprzez zapewnienie na niej widocznej, ciągłej, trwale tu zakotwiczonej obecności wojskowej. Po pierwsze, oczekujemy, że plany ewentualnościowe będą systematycznie aktualizowane. Drugim postulatem jest przeprowadzanie ćwiczeń wojskowych - takich jak zeszłoroczne manewry „Steadfast Jazz”, które odbyły się na terenie Polski, Litwy, Łotwy i Estonii oraz na Morzu Bałtyckim. Chcemy także, by nie były to ćwiczenia o abstrakcyjnych scenariuszach, ale by były ukierunkowane tematycznie na weryfikację założeń wspomnianych planów ewentualnościowych.

Ponadto chcemy, by na wschodniej flance NATO ćwiczenia te były też formą zapewniającą ciągłą (np. w sposób rotacyjny) obecność wojsk sojusznicznych. Docelowo chcielibyśmy doprowadzić do stałej dyslokacji wojsk, ale zdajemy sobie sprawę, że dziś trudno będzie uzyskać w Sojuszu na to zgodę. Z drugiej strony nie ma istotnego znaczenia czy wojska te są w Polsce na stałe w koszarach, czy przebywają rotacyjnie na ćwiczeniach. Najważniejsza jest sama ich obecność, która jest podstawowym czynnikiem odstraszenia, zniechęcania, powstrzymywania i potencjalnego agresora.

Chcemy też, by dla tych wojsk były przygotowane odpowiednie bazy z amunicją, paliwem, sprzętem itd. Gdy mówimy np. o batalionie piechoty, na którego wyposażeniu są transportery opancerzone, to przecież nie muszą one być ciągle przywożone i wywożone. Lepiej jest mieć je tu na stałe. Z tym wiąże się także rozbudowa infrastruktury, takiej jak lotniska, porty, rurociągi, środki łączności. Pozwoli to na szybkie rozwijanie wojsk wzmocnienia sojusznicznego, gdyby pojawiło się zagrożenie.

Z tym wiąże się ważna dla nas reforma sił szybkiego reagowania NATO, aby dysponowały one wyższą gotowością działania na wschodniej flance (adekwatną np. do wzrastającej gotowości szybkiego użycia elitarnych jednostek armii rosyjskiej). Zgłaszamy też inicjatywę wykorzystania w tym systemie dowództwa Wielonarodowego Korpusu Północ-Wschód ze Szczecina.

Poza tymi kierunkami działań będziemy oczywiście wspierać i zabiegać o wzmocnienie więzi transatlantyckich, które są dla nas szczególnie istotne. O czym już wspomniałem, amerykański sojusznik wobec kryzysu na Ukrainie okazał się najbardziej operatywnym: ma zdolności i szybko podejmuje decyzje.

Będziemy też apelować o zatrzymanie negatywnej tendencji ciągłego redukowania nakładów na obronę w Europie, w czasie gdy Rosja sukcesywnie je zwiększa. NATO oczekuje, że członkowie będą starali się przeznaczać na obronę 2% swojego PKB i przynajmniej ten poziom powinien być utrzymany. Nasz głos chcemy podeprzeć własnym przykładem. Bo przypomnę, że Prezydent RP podjął inicjatywę zwiększenia stałego wskaźnika z 1,95% do 2% PKB i obecnie trwają konsultacje MON, Ministerstwa Finansów i BBN dotyczące sposobu realizacji tego planu.

Te zwiększone o 0,05% PKB nakłady na obronę chcemy przeznaczyć m.in. na to ważne zadanie, jakim jest rozbudowa wspomnianej narodowej infrastruktury na rzecz zadań związanych z tzw. host nation support, czyli wsparciem przez państwo-gospodarza wojsk przebywających na jego terenie. A także na najbardziej perspektywiczny kierunek modernizacji technicznej, jakim są bezzałogowe i wysoce z informatyzowane systemy walki i wsparcia.

Ważną dla nas sprawą są też „otwarte drzwi” NATO dla nowych członków. Obecnie nie ma sprzyjającej atmosfery na rozszerzenie Sojuszu, ale w naszym strategicznym interesie jest jej poprawianie. Chodzi więc o „trzymanie nogi” w tych drzwiach, by nie pozwolić na ich zamknięcie.

Tyle jeśli chodzi o NATO. Drugą ważną kwestią jest wzmocnienie Unii Europejskiej, jako strategicznego podmiotu w dziedzinie bezpieczeństwa. Dzisiaj nie trzeba nikomu mówić, że w tym zakresie UE nim nie jest. Poszczególni członkowie realizują własną politykę bezpieczeństwa. Dlatego namawiamy sojuszników z UE do przyjęcia wspólnej strategii bezpieczeństwa europejskiego. Myślmy nie tyle o kwestiach militarnych, co np. o bardzo ważnym

bezpieczeństwie energetycznym, które - w kontekście wciąż dużego uzależnienia Europy od jednego dostawcy energii - jest jednym z kluczowych obszarów.

Drugą dziedziną, w której Unia może mieć odpowiednie kompetencje, jest cyberbezpieczeństwo - dziedzina dynamicznie się rozwijająca i ogrywająca ogromną rolę w obserwowanych w ostatnich latach konfliktach. Nie możemy czekać aż ktoś nas na tym polu obezwładni. Musimy zawczasu budować odpowiednie zabezpieczenia. Dziś robimy to w wymiarze krajowym. W BBN, wraz ze strukturami rządowymi i pozarządowymi, pracujemy nad projektem doktryny cyberbezpieczeństwa. W wymiarze europejskim UE powinna być wiodącym podmiotem.

Odnosnie partnerstw, oczywiście bardzo ważne są dla nas relacje dwustronne, szczególnie z USA, które planują na naszym terytorium zbudować część swojej obrony przeciwrakietowej. Jesteśmy również zainteresowani, by Ukraina stała się samodzielnym, dobrze prosperującym państwem, gdyż tym samym oczywiście „zabezpieczy” dużą część naszej granicy.

Mówi pan o planowanym zwiększeniu nakładów na obronność do 2% PKB, ale w ub. roku wojsko „odało” do budżetu prawie 3,2 mld zł.

Rzeczywiście, mamy problem ze 100-procentowym wykorzystaniem budżetu MON. Jest to chroniczna słabość, która wynika z kilku systemowych względów. Uważam, że jednym z nich jest uchwalanie budżetu wojskowego tylko na jeden rok. W dodatku budżet ten w praktyce wchodzi w życie dopiero na wiosnę, co sprawia, że MON musi czekać z planami zakupów czy ogłaszaniem przetargów. Oczywiście, można by je przygotowywać na podstawie projektu budżetu, ale jest to dosyć ryzykowne. Więc na wydanie pieniędzy MON ma faktycznie pół roku.

Wiem, że ambicją Ministerstwa Obrony Narodowej i ministra jest doprowadzenie do pełnego wykorzystania budżetu. W zeszłym roku zdarzyło się także, że budżet MON został odgórnie obcięty. Prezydent Bronisław Komorowski podpisując nowelizację ustawy budżetowej i zdając sobie sprawę z jej konieczności, by nie doprowadzić do załamania finansów państwa, oświadczył, że traktuje to jako wyjątkowy epizod i w przyszłości ustaw zmieniających „zasady gry w jej trakcie” nie podpisze.

Dziękuję za rozmowę.

Źródło: FAKTY. Magazyn Gospodarczy

[Tweetnij](#)